

JERZY BARTMIŃSKI

ur. 1939; Przemyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Solidarność, Okrągły Stół, przemiany po 1989 roku, Partia Komunistyczna, rektorzy UMCS

Relacje w uniwersytecie po zmianie ustroju

W uniwersytecie w okresie tworzenia się „Solidarności” i potem w okresie stanu wojennego mieliśmy bardzo klarowne relacje i było wiele osób ofiarnych. I to niezależnie od tego czy wcześniej byli w partii, czy byli w stronnictwie jednym czy drugim, czy byli bezpartyjni, czy byli bardzo katolicki i niezależni, i tacy opozycyjni, to oni się rozumieli i darzyli się zaufaniem. Natomiast w pewnym momencie okazało się, że doszły do głosu w uniwersytecie osoby wybrane, które korzystając z tych uprawnień otrzymanych na mocy demokratycznych wyborów jakby zatraciły poczucie, zatraciły coś takiego, co nas ożywiało wcześniej. Taka życzliwość, chęć pomocy to raz, takim ludziom, którzy tu razem z nami pracują, ale też i robienia czegoś w imię dobra tej instytucji, w której pracujemy. To co jest dobre dla uniwersytetu, dla środowiska, co służy rozwijaniu. Co my mamy robić? My mamy uczyć dobrze i mamy robić badania, prowadzić badania naukowe i mamy w tym wspierać się wszyscy w miarę naszych możliwości. Trochę zarabiać przy tej okazji, żeby mieć za co żyć. I to się gdzieś zaczęło rozmywać. Największe rozczarowanie, kiedy ludzie z „Solidarności” dochodzą do władzy i potem gnębią innych. Blokują jakiś awans, ucinają jakieś wnioski o nagrody - ja tego doświadczyłem. Właśnie te gesty wielkopańskie i taka jakaś arogancja władzy, która myśleliśmy, że jest przywilejem komunistów. Okazuje się że nie - jest także przypadłością czysto ludzką i działacz „Solidarności” wybrany na rektora po prostu gnębi swojego kolegę, bo mu się tam coś wydało, ale właściwie nie ma tam żadnej motywacji. Ja tego doznałem oczywiście. Mówię to teraz unikając nazwisk, ale doznałem i ucięcia wniosków o nagrodę, i jakiegoś zatrzymania. Tu chciałem stworzyć jakąś pracownię, to raz, drugi, trzeci, za trzecim się udało. Dwa pierwsze razy uciął kolega z Solidarności. Dlaczego? Bez jakiejś większej motywacji, chyba to działała jakaś taka chęć pokazania, że ja mogę, wolontaryzm tak? Moja wola i ty się musisz z nią liczyć, i pokazał mi to. Akurat gdybym nawet rozwinął [skrzydła], to nie było to konkurencyjne wobec kogoś kto

reprezentuje nauki ściśle na przykład. Ale też znalazłem sporo życzliwych [ludzi] i co jest ciekawe, to muszę dopowiedzieć, bo to jest druga część tego co powiedziałem. Ludzie z „Solidarności”, niektórzy okazali się niezwykle niezyczliwi i to właśnie wobec swoich kolegów. Natomiast o dziwo doznałem życzliwości ze strony osób [będących] w swoim czasie w opozycji. Taki rektor, profesor Cackowski - partyjny, który ni stąd ni zowąd w stanie wojennym podwyższał mi systematycznie pensję. Za jego rządów doznałem pewnych gestów – choć nie przyjąłem Złotego Krzyża Zasługi, który on mi chciał dać. Powiedziałem, że nie chcę od tej władzy, a on mi wtedy jakieś podwyżki fundował. Fundował to fundował, potrzebowałem, wziąłem. Natomiast potem taki rektor partyjny, ostatni który legitymację złożył z Wydziału Biologii, Nauk o Ziemi, okazało się, że był bardzo dobrymrektorem. Natomiast nasz solidarnościowy jeden, a my mieliśmy trzech czy czterech, każdy był trochę inny, ale jeden z nich był taki właśnie dokuczliwy. Myślę o Harasimiuku, myśmy w „Solidarności” zastanawiali się, kogo by tu wysunąć jako naszego kandydata. Ja występowałem przeciwko Harasimiukowi i byłem za Kamińskim, kiedy oni tam się ścierali. Raz skutecznie broniłem Kamińskiego, raz mniej nieskutecznie. Natomiast wtedy kiedy wygrał Harasimiuk, mimo że przeciwko niemu występowałem jawnie, to on tolerował, przyjął to do wiadomości, powołał swoją ekipę i bardzo mądrze postąpił, bo wziął tam sobie z różnych opcji ludzi i zneutralizował niejako tamte stare podziały. To było dobre. W drugiej kadencji już nie byłem zachwycony jego działalnością, ale muszę powiedzieć, że był przypadek kiedy rektor właśnie z legitymacją dawną partyjną z Wydziału Biologii zyskał także uznanie w oczach bratniej uczelni czyli KUL-u. Słucham kiedyś opinię rektora KUL-u, księdza, zacnego profesora i on mówi: „Ten wasz rektor jest bardzo sensowny, bardzo z nim się dobrze dogaduję”. I jeszcze jeden przypadek sporny, to właśnie dziekan na Wydziale Humanistycznym, kiedy wybory wolne, 100% głosów dostał. Kto to był? To był człowiek, który w swoim czasie był pierwszym sekretarzem partii, opiniodawcą także w mojej sprawie. Po czym jako profesor, jako naukowiec zdobył dobrą pozycję. Jako człowiek okazał życzliwość innym, to czego niektórym zabrakło. Jako menadżer, organizator całkiem [dobrze] sobie radził. Wymyślił nawet to, że część rady, niektóre rady wydziału będą odbywać się poza Lublinem i woził nas tam do jakiejś restauracji w swoich rodzinnych stronach w okolicach Biłgoraja, i tam Rada Wydziału kończyła grillem posiedzenia trudne i dyskusje poważne. Kończyła potem pojednawczym gestem przy piwie i kiełbaskach. Także różne takie rzeczy się zdarzały. Krótko mówiąc podziały solidarnościowe z tamtego czasu, jeszcze sprzed powstania Solidarności, potem sprzed Okrągłego Stołu, one jednak straciły swoją ostrość i dzisiaj bardzo niewiele można wnioskować o zachowaniach współczesnych w naszym środowisku dzisiejszych osób, z tego co robili wcześniej i kim byli wcześniej. Tu byłbym bardzo ostrożny. Okazuje się, że jednak trzeba każdorazowo weryfikować te oceny, patrząc co robią, jak się zachowują, co wnoszą, jacy są dla innych, jakie mają wizje, koncepcje, pomysły. To trzeba oceniać bardziej aktualnie i merytorycznie.

Data i miejsce nagrania	2013-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"